

Mam jeszcze świeże spojrzenie z punktu widzenia gracza początkującego, bo do brydża wróciłem stosunkowo niedawno, po ćwierćwiekowej przerwie. Mogłem sprawdzić więc na własnej skórze, jaki jest stosunek wielu graczy i sędziów do początkujących.

Na wstępie powiem, że bardzo cenię tę grę za to, że umożliwia wspólną rywalizację wszystkim, którzy mają na to ochotę. Turnieje są otwarte i zagrać można przeciwko graczom o najwyższej klasie, jeśli ma się oczywiście możliwość fizycznie dotrzeć na taki turniej.

Niekoniecznie jest to wskazane dla graczy całkiem początkujących, ale z czasem stajemy się średniakami i wtedy zaczynamy dostrzegać więcej aspektów tej gry. Wtedy naprawdę powinniśmy zdobyć się na odwagę i zacząć brać udział w turniejach.

Jak w każdej dziedzinie, uczyć powinno się od lepszych. Kopalnią wiedzy jest podglądanie dobrych graczy, choćby w bezpośredniej grze przeciwko nim. Dobrą okazją do tego jest wymiana poglądów po zakończeniu rozdania, jeśli czas na to jeszcze pozwala. Warto ją samemu zainicjować. Zdarza się, choć rzadziej, że bardziej doświadczeni przeciwnicy przekażą nam swoją sugestię, jak mogliśmy zagrać lepiej. Docieńmy to, bo z reguły nie chodzi o to, aby nas dobijać.

Jest oczywiste, że początkujący gracz nie zna wszystkich przepisów ani zwyczajów, jakie funkcjonują na imprezach brydżowych. Wiedzą o tym wszyscy.

Oprócz oczywistych błędów technicznych, za które początkujący gracz płaci, dowiaduje się on także bardzo szybko i boleśnie, jak często "fauluje". Dbają o to przeciwnicy wzywający sędziego przy byle okazji, a także gdy powodu ku temu tak naprawdę wcale nie ma. Jest za to okazja by ogolić "zielonego", poprawiając w ten wątpliwy sposób swoją pozycję w turnieju. Najczęstsze zarzuty to "przekazywanie niedozwolonych informacji" - namysłem bądź wahaniem, "wypadnięciem z tempa" (?), brakiem alertu, stopu, nieprawidłowym (rzekomo coś sugerującym) sformułowaniem pytania itd.

Ale jak często sędzia zastanowi się, czy przypadkiem to nie przeciwna strona lepiej rozumie dylematy, które spowodowały zawahanie gracza początkującego? Czy wtedy przeciwna strona

nie korzysta w rozgrywce z takiej informacji?

Opisywałem już na tych stronach przypadek, gdy przeciwnik wyciągnął błędny wniosek z mojej minimalnej zwłoki przy dokładniu do koloru, gdy wykonywał impas, z którego mógł jednak zrezygnować. Po rozdaniu zarzucał mi celowe zmylenie, co akurat nie było prawdą, bo z kilku kart szukałem właściwej, aby wskazać partnerowi boczne wartości. Ale nie był to zresztą zarzut zbyt mądry, bo czy gracz ma jakikolwiek obowiązek, aby brakiem namysłu lub nadmiernym pośpiechem ułatwiać faktycznie przeciwnikowi cokolwiek?

Na innym z turniejów zdarzyło mi się, że przeciwnik zaliczył 4 $\clubsuit$, a po moim rzekomym namyśle partner zaliczył 5

$\clubsuit$.
Przeciwnik skontrolował, ale kontrakt został wygrany. Po zakończeniu rozdania wezwał sędziego i oznajmił, że mój namysł trwał zbyt długo. Było to całkowitą nieprawdą, choć owszem, odzywkę dałem z minimalnym opóźnieniem w stosunku do decyzji, która już w mojej głowie zapadła. Chodziło mi jednak o to, aby właśnie

nadmiernym pośpiechem

nie sugerować czegokolwiek. Sędzia nie wnikał zbyt w czas "namysłu" i oznajmił wynik 5

$\clubsuit$.
=. Jaki to miało sens? Nie chodzę już na turnieje prowadzone przez tego sędziego.

Mógłbym takich przykładów przytaczać znacznie więcej, a Czytelnicy zapewne również.

Tego rodzaju postępowanie **niektórych** graczy, poparte niestety orzeczeniami sędziów, to częsta przyczyna, że odechciewa się uczestniczyć w turniejowych potyczkach początkującym. A szkoda. Dlatego poradzę Wam: nie zgadzajcie się z bezzasadnymi zarzutami, dyskutujcie z sędziami, pytajcie jak długi namysł jest uzasadniony (ile sekund?), czy brak namysłu też czegoś nie znaczy, jakie niby korzyści mógł wyciągnąć przeciwnik, czy jego zachowanie nie było po prostu lekkomyślne lub ryzykowne i dlatego poniósł stratę? Jesteście przecież ludźmi uczciwymi i zasługujecie na poważne traktowanie i konkretne wyjaśnienia. Zobaczycie, że szybko dadzą Wam spokój.

{comments on}